



Maria Sztuka

Europa w XIX wieku nie była kobietą



Rewolucyjny wiek XIX wprowadził cywilizację na nowe tory. Zwany wiekiem pary i elektryczności, narzucił tempo rozwoju, jakiego ludzkość wcześniej nigdy nie doświadczyła. Lawina odkryć i wynalazków skutkowała błyskawicznym rozwojem przemysłu i gospodarki. Historię przemian tworzyli m.in.: Pierre-Émile Martin, Werner von Siemens, Michael Faraday, Rudolf Diesel, Gottlieb Daimler, Louis Pasteur, Wilhelm Röntgen, bracia Lumière, Samuel Morse, Alexander Bell, Ignacy Łukasiewicz, Thomas Edison, Maria Skłodowska-Curie i Piotr Curie... To zaledwie kilkanaście spośród kilkuset nazwisk ludzi, dzięki którym w XX wieku człowiek stanął na Księżycu.

W krajach wysoko uprzemysłowionych nastąpiła eksplozja demograficzna, miasta zaczęły rosnąć w siłę, dając początek wielkim metropoliom, takim jak Nowy Jork, Chicago, Filadelfia, Londyn, Paryż, Berlin, Osaka, Moskwa, Petersburg... Zmieniła się także hierarchia społeczna, między arystokracją a ziemiaństwo i warstwy chłopskie w rekordowym tempie wepchnęła się rosnąca w siłę burżuazja, wywodząca się z zamożnego mieszczaństwa, jej głównym motorem byli przedsiębiorcy i finansisci. Nowy, gigantyczny rynek pracy zrodził potężne rzesze klasy robotniczej.

Choć eksplozja wiedzy i postępu zawładnęła kulą ziemską, połowa populacji, czyli kobiety, bez względu na szerokość geograficzną, niezmiennie pozostawały pod szczególną opieką mężczyzn, przypominając, w świetle obowiązującego wówczas prawa, dzieci specjalnej troski.

Mogłoby się wydawać, że filary patriarchy zostaną zburzone, gdy kobiety (najpierw w Ameryce, a później w Europie) rozpoczną studia uniwersyteckie, a także walkę o prawa wyborcze. Niestety – walka kobiet o równouprawnienie trwała przez cały XIX wiek – a zanim doszło do równouprawnienia w zakresie prawnym, trzeba było pozbyć się ustawodawstwa, które traktowało kobietę jak istotę podrzędną, np. Europejki musiały poddawać się kodeksowi Napoleona (we Francji obowiązywał on od

1804 roku, w Księstwie Warszawskim od 1808, a w Królestwie Polskim od 1815 roku). *Code civil* stał się fundamentem prawa cywilnego większości krajów Starego Kontynentu. Przyjmując patriarchalną koncepcję rodziny, kodeks podporządkowywał żonę oraz dzieci władzy męża lub ojca, a władza ta obejmowała wszystkie sfery życia, nawet osobiste. Kobietom odebrano możliwość nabywania, sprzedawania czy zastawiania własności, nie pozwolono im się kształcić. W opinii dr hab. Magdaleny Piekary, prof. UŚ, historyczki literatury z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego specjalizującej się w epoce pozytywizmu, kobieta w świetle obowiązującej wówczas legislacji była wiecznie małoletnia. Edukacja, którą otrzymywały panny z „dobrych domów”, nie wytrzymywała konfrontacji z pozasalonową rzeczywistością, obnażając powierzchowność kształcenia i brak podstawowych umiejętności. Lekcje muzyki, malarstwa, języków obcych czy obycia towarzyskiego przydatne były wyłącznie podczas popołudniowych herbatek, nie dawały jednak szans na profesjonalne podejmowanie jakiegokolwiek zajęcia, uniemożliwiając samodzielną egzystencję. Pracę zawodową podejmowały przedstawicielki najniższych klas społecznych – niezamężne mieszkanki wsi, robotnice fabryczne. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku zaczęło się rozwijać szkolnictwo dla dziewcząt i kobiet, przygotowując je do zajęć domowych, opiekuńczych,

co najwyżej nauczycielskich. Dostęp do kształcenia na poziomie wyższym (tylko na kilku kierunkach) Europejki zyskały pod koniec XIX stulecia.

Jak w dobie prymatu nauki miała odnaleźć się kobieta, która do zamążpójścia pozostawała pod bezwzględną opieką ojca bądź męskiego krewnego, a po ślubie nie wolno jej było posiadać nawet osobnego dokumentu tożsamości, opuszczać miejsca zamieszkania wyznaczonego przez męża i nie miała uprawnień do wypracowanego przez siebie dochodu? Przeciwnie prawu do zdobywania przez kobiety wiedzy mężczyźni wytaczali kanoniczne, ich zdaniem, argumenty. Prof. Magdalena Piekara streszcza je krótko: miejscem kobiety jest dom, powinnością – troska o męża i dzieci, a wszelka nauka może spowodować zaniedbanie tych świętych obowiązków, umysł zaś kobiety nie jest zdolny do rozwiązywania zawiłości matematycznych.

Eliza Orzeszkowa, której twórczości prof. M. Piekara poświęciła wiele publikacji naukowych, niejednokrotnie podejmowała kwestię emancypacji kobiet, obnażając ich brak przygotowania do samodzielnego życia i niezależności ekonomicznej. W losie Marty, tytułowej bohaterki powieści, pisarka odsłoniła absurdy patriarchalnego modelu rodziny i dyskryminacji kobiet w dostępie do nauki.

Zubożała szlachcianka, wyedukowana na poziomie niezbędnym do prowadzenia domu i konwersacji na temat sztuki czy kultury, wiodła beztrudne życie u boku męża. Jego przedwczesna śmierć zburzyła jednak spokój, dobrobyt i bezpieczeństwo. Zdana na własne siły Marta nie jest w stanie utrzymać ani siebie, ani swojej kilkuletniej córki. Powierzchniowa edukacja uniemożliwia jej podjęcie jakiegokolwiek pracy zawodowej. Guwernantką być nie może, gdyż nie ma kwalifikacji; słaba znajomość języka francuskiego odbiera jej szansę na udzielanie korepetycji; choć uczyła

się rysunku, nie opanowała podstawowych technik, co zamyka przed nią drzwi do pracowni kreślarskich; brak jej także kwalifikacji do zawodu ilustratorki; nie nadaje się nawet na pokojówkę. Jak więc ratować siebie i córeczkę przed śmiercią głodową? Marta znajduje jedyne rozwiązanie – samobójstwo pod kołami rozjeżdżonego omnibusa. W losach zubożałej szlachcianki niczym w soczewce Orzeszkowa skupia dramaty kobiet w XIX wieku: „świat wymaga od nich umiejętności, których im nie zapewnił” – mówi bohaterka.

W wieku szczycącym się rozwojem wszystkich nauk pozwalano wprawdzie połowie ludzkości uczestniczyć w wykładach, a nawet studiować na uniwersytetach, nie wyrażano jednak zgody na praktykowanie zawodu. Prof. Piekara przypomina pierwszą polską lekarzkę, dr Annę z Tomaszewiczów Dobrą, która ukończyła studia medyczne w Zurychu, zwieńczone obroną doktoratu, jednak po powrocie do Warszawy Towarzystwo Lekarskie, z uwagi na płeć, odmówiło jej nostryfikacji dyplomu. Uzyskała ją w Petersburgu, przy wsparciu goszczącego tam szejka, którego haremem się opiekowała.

Koniec XIX wieku zapisał się burzliwą walką kobiet o prawa nie tylko wyborcze, ale także o godne warunki pracy i płacy, zniesienie wszelkiej dyskryminacji. Ruszyła fala strajków, protestów i demonstracji. Drogę do równouprawnienia torowały sufrażystki, emancypantki i feministki. Dobrze przygotowany grunt wydał owoce kilkadziesiąt lat później. Polki uzyskały prawa wyborcze w 1918 roku, a rok później w sejmie zasiadło 8 posłanek. Równouprawnienie kobiet w życiu społecznym i politycznym przypieczętował zapis w konstytucji z marca 1921 roku. Trzeba jednak pamiętać, że kobiety nie zostały prawami obdarowane. Jak obrazuje historia, kobiety te prawa wywalczyły – podkreśla prof. Magdalena Piekara.



dr hab. Magdalena Piekara, prof. UŚ, Instytut Literaturoznawstwa, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski
magdalena.piekara@us.edu.pl



Włókiarki w fabryce w Łodzi | fot. domena publiczna